№ 295. Rok X. SOSNOWIEC — poniedziałek 29 grudnia 1919 roku. Cena numeru 30 fen.

Ceny ogłoszeń: Na 1-ej stronie wiersz petitowy mk. 4.00, na III-ej stronie—mk. 2.00, na IV-ej stronie — 1.50 f., nadesłane za wiersz garmontowy — mk. 5.00 Drobne ogłoszenia po 20 fen. za wyraz. Najmniejsze drobne ogłoszenie mk. 1.50.

Redakcja i Administracja mieszczą się pod № 4-ym przy ulicy Starososnowieckiej w Sosnowcu.

Adres dla listów i depesz: „Iskra", Sosnowiec.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem rocznie mk. 72.00 — półrocznie mk. 36.00 — kwartalnie mk. 18.00 — miesięcznie mk. 6.00, z przesyłką pocztową mk. 6.00 fen. miesięcznie. Cena numeru pojedynczego 30 fen

Redakcja otwarta od 8 rano do 7 wiecz. — Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Oddziały własne: W Będzinie ul. Małachowskiego 9, w Dąbrowie ul. Sienkiewicza

Uroczystości poznańskie.

Poznań, 28 grudnia.

(P. A. T.)

Naczelnik państwa wyjechał wczoraj o godz. 12-ej w nocy specjalnym pociągiem do Poznania, aby wziąć udział w uroczystym obchodzie rocznicy oswobodzenia Wielkopolski.

W towarzystwie naczelnika państwa wyjechali prezydent ministrów Skulski, minister sprawiedliwości Chebdziński, min. Łopuszański, min. aprowizacji Sliwiński, min. handl. i przem. Olszewski, wice-min. wojny Majewski. Po drodze witały naczelnika państwa deputacje władz w Jaworznie i Środzie. Publiczność, zebrana na stacjach kolejowych, witała naczelnika entuzjastycznymi okrzykami.

Do Poznania przybył pociąg wiozący naczelnika państwa o godz. 11 przed południem.

W pawilonie cesarskim na dworcu kolejowym, zebrali się przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych oraz duchowieństwo; przybyli między innymi gen. Dowbor Muśnicki, Zieliński, prezydent miasta Drwęcki pp. Pluciński i Poszliński oraz szefowie poszczególnych departamentów; członkowie misji koalicyjnych angielskiej, francuskiej i włoskiej przybyli w komplecie.

Przed dworcem kolejowym ustawiony był szwadron ułanów.

Pociąg naczelnika państwa przybrany był zielenią. Gdy pociąg zajeżdżał na stację kolejową, muzyki zagrały mazurka Dąbrowskiego. Na peronie powitał naczelnika państwa min. Seyda, poczym panie biorące udział w powitaniu, wręczyły naczelnikowi wiązankę róż.

Naczelnik państwa przeszedł przed szpalerem reprezentantów władz cywilnych i wojskowych, potym nastąpiła defilada honorowego oddziału wojskowego z muzyką na czele.

Z dworca udał się naczelnik państwa na zamek, wśród niezliczonych tłumów publiczności przeszedł na plac Wolności. Tu przed wzniesionym ołtarzem odprawiona została msza święta polowa i odbyło się poświęcenie sztandarów.

Po mszy udał się naczelnik do kasyna oficerskiego, gdzie wojskowość wydała na cześć Jego śniadanie.

O godz. 3 ej udał się naczelnik przed zamek, gdzie odbyła się defilada wojsk załogi poznańskiej. Sprawność i wspaniała postawa oddziałów robiły jaknajlepsze wrażenie. O godz. 6 i pół wieczorem rozpoczął się obiad galowy na cześć naczelnika państwa. Wzięło w nim udział 200 zaproszonych osób z pośród duchowieństwa, posłów, wojskowych, świata naukowego i obywatelstwa. Pierwszy przemawiał były minister zaboru pruskiego dr. Seyda, wznosząc okrzyk na cześć naczelnika państwa, następnie prezydent miasta Poznania Drwęcki na cześć marszałka sejmu, marszałek sejmu wzniósł toast zachęcając wszystkich do wspólnej pracy.

Dr. Meisner toastował na cześć rządu w ręce prezydenta ministrów Skulskiego. Ks. Dobiecki dziękował za pomoc, z jaką Wielkopolska pospieszyła obłężonemu Lwowi.

Do prezydenta ministrów Skulskiego przemówił naczelnik państwa.

Wieczorem odegrano w Teatrze Wielkim „Betleem Polskie" poprzedzone wierszem okolicznościowym.

O godz. 12 ej w nocy naczelnik państwa odjechał z powrotem do Warszawy.

W Poznaniu pozostał minister aprowizacji Sliwiński, który jutro odbędzie szereg konferencji.

Czerwona armja ruszy na Polskę.

Lwów, 28 grudnia.

„Gaz. Por." otrzymuje telegram następujący:

„W liście do komunistów francuskich pisze Trockij: Pozostaje jeszcze front zachodni, który na mapie naszej strategji rewolucyjnej zajmuje miejsce trzeciorzędne. Polscy panowie i szlachta odnoszą tymczasowe sukcesy. Przypatrujemy się temu tymczasowemy pochodowi słabych wojsk polskich bez najmniejszego zaniepokojenia. Gdy skończymy z Denikinem, — co stanie stanie się niebawem, — cały ciężar naszej rezerwy rzucimy na front zachodni".

Komunikat polski.

Warszawa, 29 grudnia.

(P. A. T.)

Komunikat sztabu generalnego z d. 28 b. m.

Front lit.-białoruski.

Po silnym przygotowaniu artylerji przeszedł nieprzyjaciel koło Połocka — Luszna znacznymi siłami do staku. Po dłuższej walce został jednak odrzucony na północny brzeg Dźwiny.

Atak nieprzyjacielski w okolicy Lepla został również odparty.

Front wołyński.

Spokój.

W zastęp. szefa sztabu gen.
Kuliński, pułkownik.

Protest Rumunji przeciw pokojowi.

Wiedeń, 28 grudnia.

(P. A. T.).

Wiedeńskie biuro korespondencyjne donosi z Paryża, że według „Tempsa" cała Rada miejska Bukaresztu ustąpiła, ponieważ według jej zdania podpisanie traktatu pokojowego w St. Germain naraża prawa suwerenności i ponieważ wsrunki pokoju tego doprowadzić muszą do gospodarczej i finansowej ruiny Rumunji.

Lwów — Wielkopolsce.

Lwów, 28 grudnia.

(P. A. T.)

Z okazji pierwszej rocznicy oswobodzenia Poznania, nastąpiło dzisiaj uroczyste złożenie wieńca na grobach żołnierzy z Wielkopolski, poległych w obronie Lwowa, a spoczywających, na cmentarzu obrońców Lwowa.

Mimo dotkliwego zimna i śnieżycy, zgromadziły się nad mogiłami liczne rzesze publiczności.

Przybyli między innymi reprezentanci D. W. G. z gen. Nowotnym radni miasta z prezydentem Naúmanem, członkowie komitetu obrony narodowej, liczny zastęp obrońców Lwowa i reprezentanci wszystkich towarzystw. W imieniu wojskowości przemówił rotmistrz Dzieduszycki, składając hołd poległym bohaterom. Po przemówieniu kompanja honorowa prezentowała broń, a orkiestra odegrała hymn narodowy.

Uroczystość zakończyło przemówienie komitetu obrony kresów zachodnich przez rektora uniwersytetu d-ra Jurasa.

Wieczorem w kilku towarzystwach odbyły się obchody na cześć Wielkopolski.

Denikin nie potrafi zgnieść ruchu powstańczego.

Wiedeń, 28 grudnia.

Z Bukaresztu donoszą:

Ruch powstańczy na północnym Kaukazie i w obszarze kubańskim przybrał olbrzymie rozmiary przez złączenie się dezerterów z armji ochotniczej z zielonymi oddziałami, których jedynym celem walka z wszelką organizacją i rabunek. Niektóre z tych band doszły do siły 50000.

Zajęły one na północnym Kaukazie szereg miejscowości i posuwają się w kierunku na Taganrog. Denikin nie potrafi zgnieść ruchu powstańczego.

Koszty walki z bolszewikami.

Wiedeń, 28 grudnia.

Z Hagi donoszą:

W izbie panów Bonar Law oświadczył, iż długi carskiej Rosji osniągnęły kwotę 5 miljardów 600 miljonów funtów szterlingów. Nowym państwom, walczącym przeciw bolszewikom, udzieliła Anglja miljard funtów szterlingów pożyczki.

Bankructwo polityki ruskiej.

Uwów, 28 grudnia.

„Probij" pisze:

„Tak tedy pierwszy akt krwawej tragedji skończony. Polityka naszych prowodyrów skończyła się całkowitym bankructwem. Jeszcze na wiosnę polacy dawali nam za pośrednictwem misji angielskiej dobrowolnie połowę Galicji z borysławskimi kopalniami nafty, ale nasi politycy nie chcieli zgodzić się na to. Utopili we krwi cały kraj, zgubili tysiące chłopskich synów, a teraz poddali się największemu wrogowi naszego narodu, moskaiom, zdradzili naszych braci z nad Dniepru, którzy z żalem i pogardą odwrócili się od nich i sami zawarli pokój z polakami.

Nie znamy dziś jeszcze szczegółów ugody, ale niechby były dla nas nawet niezbyt dogodne, przecież witamy je z radością, a tak samo przywita je cały ogół chłopski, któremu najwięcej dosoliła ohydna wojna bratobójcza.

Odetchnie naród po całorocznej niewoli, ustanie płacz i rozpacz, a lud zabierze się do pracy nad odbudową zniszczonego kraju. Złotymi głoskami zapisze historja nazwiska tych działaczy, co doprowadzili do tej zgody, a nasi tułacze, którzy po stepach ukraińskich tęsknią za swoim krajem rodzinnym, powrócą nareszcie pod swoje strzechy".

Ofiary.

(Złożono bezpośrednio w „Iskrze")

Zamiast powinszowań noworocznych na żołnierza polskiego urzędnicy Tow. „hr. Renard": Z. Radowska mk. 10, J. Zarybnicki mk. 5, J. Sakowicz mk. 5, T. Jamrocha mk. 5, S. Plebanek mk. 5, L. Szczygielski marek 5, Dmochowski mk. 5, A. Lelonnek mk. 5, J. Fliski mk. 10, Z. Bojakowski mk. 5, L. Kalkowski marek 5, J. Kaus mk. 5, J. Szarkowski mk. 5, A. Zaborski mk. 5, W. Kurzyński mk. 5, Z. Mikułowski mk. 5, Smugarzewski marek 5, St. Leśnik marek 5, I. Weisówna mk. 5. Razem marek 105.

Dobrowolna składka od Drużyn Parowozowych i pracowników remizowych Depôt Sosnowice Dyrek. Warsz. dla żołnierzy na „Gwiazdkę" przebywających na froncie litewsko-białoruskim, ogółem 301 mrk. 50 fen.

Stanisław Krzywański złożył mk. 20 na choinkę dla biednych dzieci.

Natan Latowicz i Józef Parasol za usiłowanie otworzenia drzwi wagonu z chwilą nie dojścia pociągu do stacji składają jako karę mk. 20 na plebiscyt na G. Śląsku.

Powracający z Ameryki mieszkaniec miasteczka Iwaniska Luis Fryman złożył dobrowolną ofiarę na żołnierza polskiego na froncie bojowym jeden tysiąc marek.

Bratobójca.

ROMANS

85.

Nędznik mówił to głosem, z udanego wzruszenia drżącym, a z oczu, jak się zdawało, gotowe były popłynąć łzy.

Przez kilka chwil trzymał chustkę przy oczach najzupełniej suchych.

Aurelja dała sie oszukać tą komedją, odegraną z niezwykłą zręcznością.

— Pojmuję tę potrzebę samotności, mój przyjacielu — rzekła — i opuszczę cię... Ale pozwól mi zadać jedno pytanie...

— Jakie?

— Czy zbrodnia okropna, której ofiarą padł twój brat nieszczęśliwy, nie czyni potrzebną obecność twą w Saint-Ouen?

Robert pomimowoli drgnął.

— Moją obecność w Saint-Ouen? — odparł. A do czego mogłaby się ona przydać?

— Najprzód, ażeby oddać ostatnią posługę bratu, będąc na jego pogrzebie.

— Przybędę zapóźno... pogrzeb pewnie już się odbył...

— Będziesz mógł przynajmniej pomodlić się na jego grobie.

— To uczynię później...

— Brat miał córkę...

— Więc?

— Kradzież, następnie morderstwo, a suma skradziona stanowiła majątek... Pożar zniszczył fabrykę... To ruina dla biednego dziecka. Ona jest twoją synowicą... Winieneś jej pomoc i opiekę.

— Ja nie posiadam nic... Na co więc mogłaby się jej przydać pomoc i opieka moja?

— Nie pozwoliłbyś jej przynajmniej żyć z jałmużny obcych.

— Czyż mogę jej ofiarować podzielenie się majątkiem, którego nie mam?

— Ja jestem twoją żoną i oddaję do rozporządzenia sieroty część tego, co do mnie należy, ażeby ją ocalić od upokorzeń, których mogłaby doświadczyć, ażeby oddalić od niej niedostatek i ażeby nauczyć ją, aby cię polubiła.

— Ja jej nie znam...

— Ale ją poznasz... Obowiązkiem twoim zastąpić jej ojca, którego pozbawiła ją zbrodnia... Nie możesz opuścić córki brata, ty będziesz odtąd jej jedynym krewnym... Z Ryszardem Verniere byłeś poróżniony, ale śmierć zaciera wszeikie urazy... Choć raz w życiu pozwól, że tobą pokieruję... Wyjdziesz na tym dobrze.. Pojedziesz do Paryża, dokąd będę ci towarzyszyja.. Zobaczymy się z twą synowicą i powiemy jej:

— Kochane dziecko nie płacz, a przynajmniej niechaj łzy twoje mniej będą gorzkie... Ufaj w przyszłość. U nas będziesz miała rodzinę, na którą możesz liczyć... Dlaczego mi nie odpowiadasz? — dodała pani Verniere, widząc, że Robert milczy. — Czy inaczej się na to patrzysz?.. O czym myślisz?

— O twoim synu — odparł łotr, którego widoki podróży do Paryża, a zatym i do Saint Ouen, teatru jego zbrodni, przejmowały wielkim przestrachem.

— Mój syn, gdyby tu był, pierwszy podzieliłby moje zdanie i nie zrozumiałby twoich wahań...

Przedłużyć w tej chwili rozmowę wydało się rzeczą niebezpieczną bratobójcy.

Czuł potrzebę odzyskania zimnej krwi.

— Noc przynosi radę — odezwał się do żony. — W każdym razie, cokolwiekbyśmy postanowili, niepodobna mi jechać tejże nocy. Straszne wzruszenia, których doznałem, złamały mnie... Daj mi czas, abym przyszedł do siebie.

Aurelja podała mu rękę.

— Spodziewam się, że noc przyniesie ci dobrą radę — rzekła. — Wiele tego wieczora zawiniłam względem ciebie... Niechaj wszystko będzie zapomniane i niech dusze nasze połączą się w jednej myśli i miłości dla dobra córki po twoim nieszczęśliwym bracie... Do jutra, mój przyjacielu...

— Do jutra — powtórzył Robert, lekko ściskając rękę, podaną mu przez żonę.

Potym odprowadził ją do progu.

Gdy został sam, padł na fotel, pod wpływem najzupełniejszego wyczerpania, zarówno fizycznego jak i moralnego.

Jednakże w pół godziny później był już w stanie rozważać i jechać do Paryża.

„Czy nie uważasz pan tak, jak ja, że obecność pańska w Paryżu wobec tak smutnych okoliczności, jest niezbędną? Pomyśl pan o swej synowicy i biednym bracie.

„Przyjedź pan, ażeby pomódz nam w ocaleniu jej i pomszczeniu jego.

„Daniel Savanne.
„94 bulwar Malesherbes".

— Proszę cię, zdecyduj się — rzekła Aurelja, gdy głośno odczytał ten list.

— Jużem się zdecydował.

— Więc co?

— Jadę jutro zrana.

— Będę ci towarzyszyła.

— Bardzo mi przyjemnie, jeżeli tylko nie lękasz się zmęczenia...

— Jestem silną, a zresztą co znaczy zmęczenie, gdy chodzi o pocieszenie biednego dziecka, które zbrodnia uczyniła sierotą!

— Masz serce anielskie.

— Nie... mam tylko serce kobiety i matki.

— Czy pozostawisz Filipa w Berlinie?

— Wolę, ażeby jechał z nami... Nieprawdaż?

— I owszem.

— O której godzinie jedziemy?

Robert zajrzał do rozkładu jazdy.

— O jedenastej minut 53 zrana — odpowiedział — jutro mamy 4 go, będziemy w Paryżu 5 go o godzinie ósmej minut trzydzieści dziewięć zrana.

(D. c. n.)

Redaktor i wydawca: Wiktor Mosielerski
Drukarnia „Iskry."